Nr 11. listopad 1938. Rok XVIII.

Młody Polak

Pismo miesięczne
Katolickiego Stowarzyszenia
Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Redakcja i Administracja:
TARNÓW, UL. FOCHA L. 16.
Telefon Nr 301. — PKO. Kraków 401.068.

Prenumerata roczna 1'50 zł.

GOTÓW!





Św. Stanisław Kostka

Ty nam błogosław!

Ty nam błogosław o Patronie Święty!
Tak młody wiekiem, lecz duchem mocarny —
Choć dla nas wielu jesteś niepojęty
Żeś cały spłonął jak płomień ofiarny.

Że szczęściem Twoim, Twoich pragnień celem
Było żyć odtąd, gdy życie się skończy —
Żeś do klasztornych bram z świętym weselem
Z Wiednia do Rzymu biegł w lichej opończy.

Ty nam błogosław młodzieńczy Rycerzu
Ziemicy Polskiej, gdy idziem na boje!
Niech w hartu Twego stalowym puklerzu
Do zwycięstw dojdziem, walcząc w Imię Twoje!

Choć nam cierniami ścielą się ścieżyny —
Choć nowych bogów pogańskich oblicze
Czcić nam dziś każą obcej ziemi syny
Pomóż, by zetrzeć pohańbione znicze!

Ty nam błogosław, jeśli już zechciałeś
Szeregów naszych pierwszym zostać Druhem
Bądź z nami, kiedy idziem jak wskazałeś
Polskę budować Krzyżem, nie obuchem!

Dziś Twoje święto, więc przed Twe ołtarze
Kornie składamy dzięki i błagania
I ślub, że POLSKĘ CHRYSTUSOWĄ w darze
Złożym u jutra nowego zarania.

Bartek znad Biały.

Budujmy
Polskę
Chrystusową!



Odezwa
JE. Ks. Biskupa Ordynariusza Dr. Franciszka Lisowskiego na Święto Młodzieży.

Kochani Druhowie!

W wielkich i pamiętnych dniach 24 i 25 września br. brałem udział w Waszym ogólnopolskim zlocie w Częstochowie.

Widziałem Waszą stutysięczną armię w czasie nabożeństwa na Jasnej Górze i widziałem Wasz barwny pochód na ulicach miasta.

Serce mi rosło na widok Waszych dziarskich szyków, a radość moja była tym większa, że Wasza grupa z mojej diecezji była tak liczna i karna.

Nad ciężką polską rzeczywistością, wśród zamętu złudnych i fałszywych haseł, Wy jesteście jasną jutrzenką, która otuchę wlewa w serca. — W ogniu walki o nowego człowieka i nowy ład na świecie, Wy jesteście armią, która pokona wszystko co w życiu współczesnej Polski złe, wszystko, co ją rozstraja i zatruwa.

Armia Wasza jest już dziś tak liczna, że szeregi jej wystarczą, by napór wroga powstrzymać i odnieść zwycięstwo.

By jednak armia Wasza mogła być zwycięską, do tego nie wystarczy liczba. Szeregi jej musi ożywiać duch. Duch poświęcenia, karności i umiłowania ideałów, za które idziecie w bój.

O tych trzech rzeczach, które zadecydują o waszej wygranej, lub przegranej, których miara zadecyduje o mierze owoców Waszej pracy, chcę z okazji Waszego Święta Patronalnego pomówić.

Pierwszym warunkiem zwycięstwa naszej armii Chrystusowej jest duch zaparcia się i poświęcenia u jej żołnierzy. Tam gdzie się zakradnie duch wygody i samolubstwa, tam niema mowy o zwycięstwie. Tam się klęska zaczyna.

A dziś tak wszędzie trudno o ducha zaparcia się siebie, tak mało gotowości do ofiarnej i bezinteresownej pracy. Duch interesu, korzyści osobistej, wygody, przyjemności, jednym słowem duch tego świata wkrada się wszędzie i czyni ludzi niezdolnymi do wielkich rzeczy.

Wy na każdym kroku spotykacie się z zapatrywaniami i postępowaniem, które dalekie są od ofiarności i zaparcia się siebie. Duch tego świata wkrada się i w Wasze dusze, niszcząc młodzieńczy zapał i wskazując, jako ideał życiowy nie ofiarnego bohatera, ale wyrachowanego samoluba.

Musicie z tym walczyć. Pamiętajcie, że sprawa, której służycie jest tak wielka, iż da się wykonać tylko rękami bohaterów, owianych duchem zaparcia. To wszystko czegoście dotąd dokonali, zostało wykonane przez takich cichych bohaterów ofiarności i zaparcia. Przeciwnie, ludzie samolubni, ludzie trzymający się zasad tego świata, byli Wam zawsze tylko ciężarem, który obniżał lot Waszych skrzydeł.

Waszym Patronem jest Św. Stanisław Kostka, wzór zaparcia się siebie w służbie Bożej. Patrzcie na Niego, jak umiał się wyrzec wszystkiego, co ziemskie, by służyć Bogu. Cicho dokonał wielkich rzeczy. Chociaż tak pokorny, stał się wodzem młodzieży polskiej.

Oby Wasze szeregi ogarnął taki duch poświęcenia i zaparcia się siebie dla wielkiej sprawy, której służyć przyrzekliście.

Gdy w szeregach Waszych znajdzie się dużo cichych, ale bohaterskich dusz, gdy Was wielu będzie takich, którzy potrafią poświęcić dla sprawy swój wolny czas, wygody i przyjemności życia pozaorganizacyjnego, wtenczas możecie być pewni zwycięstwa.

Praca nad wyrobieniem w sobie ducha ofiarnego bohaterstwa jest Waszym obowiązkiem. Spodziewam się, że się przed nią nie cofniecie!

Drugim warunkiem powodzenia każdej armii jest duch karności.

Bez karności i jednolitości działania nawet największe wysiłki grup i jednostek idą na marne. Podporządkowanie się władzy organizacyjnej na wszystkich szczeblach Stowarzyszenia jest dla osiągnięcia wielkich rezultatów konieczne.

I dlatego kto przystępuje do organizacji w czystej intencji, kto chce, by zasady przez nią głoszone, zwyciężały i urabiały świat, ten musi być karnym. On wie, że każde wyłamanie się z pod jedności i karności jest dla sprawy szkodliwe, jest działaniem na rzecz wroga.

Karność swoją okazywać trzeba nie tylko wobec wyższych władz organizacyjnych, ale przede wszystkim wobec bezpośrednich władz przez Was samych wybieranych.

Niech będzie wśród Was katolicka jedność, która z karności bierze swój początek. Wierzę, że Wasze hasło powitalne nie jest tylko czczym hasłem, ale prawdziwym zawołaniem i dowodem gotowości i karności!

I wreszcie trzecim warunkiem zwycięstwa jest umiłowanie sprawy za którą się walczy. Nie odniesie zwycięstwa armia, którą się pędzi do bitwy grozą śmierci, ale nawet liczebnie mała, płonąca miłością Ojczyzny armia zwycięży wroga, bo miłość doda jej siły.

Wy stajecie w szeregach armii Chrystusowej nie z przymusu, nie dla obietnicy korzyści, ale z miłości. Zwyciężycie, jeżeli umiłowanie sprawy Bożej będzie w Was tak wielkie, że przewyższy nienawiść wrogów Chrystusowych.

Czyż nie stać nas na większą miłość!?

Bóg, Kościół, Ojczyzna, splecione z sobą w jeden ideał życiowy, winny być największym umiłowaniem Waszym. Dla nich tworzycie Waszą armię, dla nich macie pracować i walczyć w codziennym trudzie.

Umiłowanie tego ideału winno być w Was tak wielkie, by Was przynaglało do coraz większych wysiłków. Miejcie tej miłości tyle, by Wam była wystarczającą pobudką do codziennych ofiar i karności w zwyczajnej szarej pracy.

Gorąco się będę modlił o to, by duch zaparcia się siebie, karności i umiłowania ideału ogarnął Wasze szeregi i skupił w nich wszystką, po katolicku myślącą młodzież mojej diecezji.

Poczynaniom Waszym ze serca błogosławię.

† Franciszek, biskup tarnowski.

Uwaga Okręg Nowy Sącz! Kurs jesienny dla Kierownictw, który miał się odbyć w Wielogłowach dnia 9 grudnia, odbędzie się w Chomranicach w tym samym terminie; drugi zaś kurs dla okręgu Nowy Sącz zostanie przeprowadzony według ogłoszenia w Mystkowie dnia 10 grudnia.

Konkurs religijny K. S. M. m.

Wszyscy stajemy do konkursu religijnego.

Żywe są jeszcze wśród nas wspomnienia Zlotu-pielgrzymki, odbytej w pamiętnych dniach wrześniowych w Częstochowie pod hasłem: Budujmy Polskę Chrystusową". Z postanowieniem skupienia wszystkich sił dokoła budowy Ojczyzny w duchu Chrystusowym, wróciliśmy do domu wprowadzać w czyn ślubowanie jasnogórskie.

Celem ułatwienia nam tego zadania powzięli organizatorzy Zlotu myśl, by podczas akademii zlotowej u stóp Jasnej Góry ogłosić konkurs religijny. Konkurs ten został ogłoszony. Słyszeli go uczestnicy zlotu.

Ale do konkursu stanąć muszą nie tylko ci druhowie, którzy byli w Częstochowie, lecz wszyscy członkowie naszej organizacji. Dlatego ogłaszamy dziś dla wszystkich druhów — i tych, którzy byli i tych, którzy nie byli w Częstochowie — temat konkursu. Brzmi on tak:

„Dlaczego winienem i jak mogę budować Polskę Chrystusową"?

O ważności tego konkursu powiedział J. E. Ks. Kardynał Prymas Polski w swoim przemówieniu zlotowym w Częstochowie co następuje:

„Po tej przejmującej pielgrzymce powinniście skrzętnie uzupełniać swą znajomość prawd wiary i rozszerzać zakres swej kultury katolickiej. Chcecie Chrystusem natchnąć Polskę, musicie Chrystusa znać. Musicie rozumieć jego ducha i naukę. Posiąść musicie gruntowną wiedzę katolicką. Dlatego imieniem zebranych tu waszych najdostojniejszych i żarliwych Księży Biskupów wyrażam zarządowi związkowemu wdzięczność i uznanie za to, że przed chwilą ogłoszono na cały Związek konkurs wiedzy religijnej. Współzawodniczyliście już o nagrody za najlepsze rezultaty w dziedzinie sprawności organizacyjnej, przysposobienia rolniczego, wychowania fizycznego, kultury muzycznej i t. p. Teraz

---

Przebudzenie.

(Dokończenie).

Musimy przecież „w łan zemienić obszary ugorów".

Lecz on Wojtek nie z tego frontu, on dla tej pracy wrogiem i ciężarem. Na niego nie z zaufaniem, ale ze strachem i lękiem ma patrzeć polska wieś. A chociaż i dziś... W takiej olbrzymiej rzeszy młodzieży wiejskiej on do nikogo przyznać się nie może, ani nigdzie spokojnie pomieścić.

Na estradzie spokojnie płonęły pochodnie, a w piersi Wojtka powstawał żar, jakiś niby w kuźni koksowe ognisko.

Przypominał sobie słowa towarzyszy z wioski i widział, jakim bezmyślnym i bezsilnym kłamstwem były one na przeciw rzeczywistości, którą dziś przeżywał. Odezwały się w nim zbudzone wspomnienia z dawnych, szkolnych czasów, kiedy to pragnął być w Częstochowie z wycieczką, ale nie miał pieniędzy na drogę. Dziś ma pieniądze, przybył tu na Jasną Górę, lecz przybył jako Judasz, zdrajca, szpieg. Przybył, by podpatrzyć, a potem zwalczać „patronackie odgórne", jak to nazywał idee, a przecież one właśnie zgromadziły tu dzisiaj tę armię olbrzymią, która ramię przy ramieniu chce tworzyć lepsze jutro polskiej wsi.

„Musimy w łan zamienić obszary ugorów".

...Ten znak, który w stutysięcznym odbiciu błyszczał dziś chlubnie na każdej piersi...

Tak! ten sam znak.

— — — — — — — — — — — —

Trzykrotnym hejnałem zakończyło się wspaniałe widowisko. Pogasły pochodnie. W tejże samej chwili ogromna tęczowa łuna oblała czuby drzew i jasną plamą przesłoniła mleczną drogę na niebie. To druhowie zapalili lampiony do wieczornego nabożeństwa. Na Jasnej Górze z nocy zrobił się dzień.

Wojtek już nie wytrzymał. Torując sobie drogę rękami, biegł przed siebie między zwarte bloki kolorowe od blasków lampionów, nie zdając sobie sprawy gdzie i za czym. Wyszedł z placu przed szczytem, błądził po ulicach, po parku lecz nigdzie miejsca sobie nie mógł znaleźć. Łuna ze szczytu goniła go wszędzie, rzucając mu przed oczy jego własny cień potępieńczy, a równocześnie jakiś dziwny łańcuch mocą niewidzialnych ogniw ciągnął go nieprzeparcie do tych samych ławek, przy których stał przed chwilą.

Przebudź się!.. Wróć!.. Wróć!.. Wróć!.. Ty musisz wrócić!!!

— — — — — — — — — — — —

I wrócił...

Wrócił zmęczony, złamany, ze zgaszonym wzrokiem, z bezwładem w postawie i ruchach.

Plac był już pusty, część świateł nikła, tylko hen w górze w wieńcu małych lampek widniał niewielki obraz Matki Bożej.

Wojtek usiadł na ławce i twarz ukrył w dłoniach. Nie myślał o tym, że nie jadł nic cały dzień, nie myślał, że sam przecież nie trafi na kwaterę, że na niej zostawił płaszcz i pieniądze. Nie troszczył się o to wszystko.

Czuł tylko jakąś przeogromną tęsknotę sam nie wiedząc za czym...

Czuł się bardzo nieszczęśliwym, nawet najnieszczęśliwszym w świecie.

Pragnął czegoś tak okrutnie, że dałby za to „coś" życie całe.

Ale co było tym przedmiotem jego najgorętszych pragnień... nie wiedział... a raczej... bał się wiedzieć.

Ciężko opuścił głowę, oparł łokcie na kolanach i całym ciałem pochylił się wprzód. Z kieszeni wypadło mu kilka papierosów... schylił się i siągnął po nie dłonią...

Zgarnął je i podniósł, lecz równocześnie poczuł w palcach coś więcej.

Maleńki, zimny przedmiocik.

Co to?

Nie pieniądz przecie, jakieś inne.

Potarł zapałkę...

O Jezu... to przecie to samo... ten sam znak co jaśniał tam w górze... Tego pragnął nad wszystko, ale nie dla niego to przecie... Odbiorą mu to, nie

przybywają wam zawody, które będą najważniejsze, bo zawody w dziedzinie tej wiedzy, z której wyróść ma polska umysłowość katolicka.

Niechże o te szczytne nagrody ubiegają się poważnie wszystkie nasze oddziały od Zaleszczyk do Pucka, od Cieszyna do Drui".

W ślad za tym wezwaniem Prymasa Polski, który mówił imieniem wszystkich naszych Księży Biskupów, wzywamy was, Druhowie, gorąco do wzięcia w konkursie religijnym jak najżywszego udziału.

Pomoce i wskazówki konkursowe.

Do przeprowadzenia konkursu dostarczymy Druhom potrzebnych pomocy:

I. Konkurs religijny K. S. M. M.

Pierwszą taką pomocą jest broszurka p. t. „Konkurs religijny K. S. M. M." Broszurka ta zawiera:
a) regulamin konkursu religijnego,
b) objaśnienia jak należy przeprowadzać wspomniane w regulaminie zadania konkursowe,
c) wzór zgłoszenia uczestnika konkursu do Kierownictwa Oddziału,
d) wzór zgłoszenia Oddziału do konkursu w Stowarzyszeniu.

II. Kierownik.

Jak wynika z regulaminu konkursu najważniejszą pracą konkursową będzie pisemne wypracowanie uczestnika konkursu na temat: „Dlaczego winienem i jak mogę budować Polskę Chrystusową"? Temat ten musi być opracowany na podstawie wiadomości, jakie uczestnik konkursu zdobędzie w pogadankach dyskusyjnych.

Kierownictwo oddziału, który chce stanąć do konkursu ma obowiązek urządzić cztery pogadanki dyskusyjne dla uczestników konkursu i to w miesiącach grudniu, styczniu, lutym i marcu. Materiał do tych pogadanek będzie przynosił miesięcznik p. t. „Kierownik" w numerach 12/38 oraz 1/39, 2/39 i 3/39. Oddział, który nie może abonować „Kierownika" zwróci się o pomoc do Sekretariatu K. S. M. M. Tarnów, ul. Focha 16.

III. Książki.

Według regulaminu konkursu pkt. 6 ma sąd konkursowy prawo wyznaczyć ustny egzamin na temat konkursowy dla uczestników konkursu,

---

dadzą nosić... Wezmą... wezmą... Niechby choć przez chwilę...

Popękane od wiatru, gorące wargi Wojtka całowały zgubioną przez kogoś zawalaną ziemię, podeptaną butami tylu stóp odznakę Kaesemu i szeptały zażarcie: Nie oddom — nie oddom — nie dom nikomu — za nic w świecie...

— — — — — — — — — — — —

— Druh z jakiej grupy? padło uprzejme pytanie z boku.

Wojtek zerwał się i podniósł głowę. Przed nim stał druh służbowy z opaską na ramieniu.

— Druh z której grupy, powtórzył pytanie.

— Jo z żodnej grupy, odparł Wojtek nieśmiałym głosem. Jo jest jak ten bezpański pies, nicyj i bez nijakiej przynależności. Mnie ino tak z dobrego serco wzieli. Jo dopiro kce być cyjsi, kce być was.

— No ale przecież mieszka Pan gdzieś, ma Pan chyba kwaterę. Tu na noc Pan nie zostanie. Pod gołym niebem... zimno jest.

— Jo nic nie wiem. Mom gdzieś koszycek i paltot, ale gdzie to niewiem. Jo tu pirsy roz.

No niech Pan pozwoli ze mną do biura, zaproponował służbowy, może jako znajdziemy.

Poszli. Służbowy szedł przodem, milczący Wojtek za nim. Wyszli na drugą stronę placu, kierując się ku ulicy. Przecinając jezdnię, napotkali grupkę chłopców idących zapewne z kolacji na nocleg.

— Przepraszam druhów, zaczepił służbowy, czy przypadkiem...

Wojtek, Wojtek, przerwało kilka radosnych głosów, gdzieżeś ty przepod. Prosze druha służbowego to jest nas, my go już weźmiemy, on nas.

Służbowy zasalutował i odszedł.

Na twarzy Wojtka zaszła dziwna zmiana. Oczy rozbłysły mu jak skry, rumieńce wystąpiły na policzki.

Wyciągnął rękę na powitanie.

— Tak, zaczął mówić dobitnie z przekonaniem, jezdem juz was... I to nie ino was krajan z jednej wsi — ale i akcyjorz twardy, — zabity, ze jaze, jaze, jaze, ło...

Zacisnął obie dłonie w kułak.

— Ino mie cheba, ciągnął, nie przyjmiecie między siebie, bom jest nicpoń i herdebus głupi jak dziadoskie pomietło, wom moze takiego nie potrza. Ale jo wom godom, ze straśnie chciałbym do wos przynolezeć, zebym tak jutra nie dockoł jak...

Wojtek uspokuj się, przerwał mu Franek, prezes, my ci wierzymy, i u nos placu dlo kazdego wydoli, kto ino naprowde chce, ino cy ci ta Wojtuś nie bedzie markotno u nos, — koledzy ci bedom przypijali.

— Idze Franek, ich bym sie mioł boć, ich, jo Wojtek Pokrzywiok, dyć jo był nojtwardsy z nich... a przecie... a przeciez... i na mnie przyszło opamietanie.

— No to dobrze juz, Wojtek, dobrze, wyskłado sie jakoś, jak juz tak straśnie chces...

— Wojtek oniemiał ze szczęścia. W głębi duszy tam gdzie nikt z ludzi wedrzeć się nie zdoła, wstawało mu nowe słońce.

— Gdzies mos Wojtuś czopke, spytał Franek...

Ocknął się... Juścim przez copki, som nie wiem gdzie ją mom.

— Moześ zgubił...

— A moze i być. Ale to nic Franuś. to nic, za to com hań naloz wedle ławek, oj Franuś co jo hań naloz, ani nawet nie wis com naloz...

— No cóześ naloz, pokoz...

Drżąca ręka Wojtka sięgnęła nieśmiało do kieszeni...

— — — — — — — — — — — —

Światła po kwaterach gasły już zwolna. Gwar na ulicach przycichał, ostatnie gromadki druhów spieszyły tu i ówdzie na spoczynek, tylko w cudownej kaplicy Królowej Jasnogórskiej kobierzec schylonych głów trwał w modlitewnej zadumie. Wśród nich, niby kwiat świeżo rozkwitły, jaśniała płowa czupryna Wojtka.

— — — — — — — — — — — —

A skąpana w powodzi światła strzelista wieżyca, bieliła się jak śnieg. **Chłopak ze wsi.**

a zwłaszcza dla kandydatów do nagrody. Egzamin powinien się odbyć na podstawie następujących trzech wydawnictw:

1) K. J. „Posłannictwo Katolickiej Polski".
2) K. J. „Budowa nowego ładu", cena 1·80 zł.
3) Ks. Bp Adamski: „Akcja Katolicka Młodzieży", cena 60 gr.

Wydawnictwa te nabyć można w „Kiosku Katolickim" Tarnów, Plac Katedralny 6.

Nagrody.

Ponieważ konkurs jest trójstopniowy, nagrody będą udzielane w Oddziale, Stowarzyszeniu i Związku.

W Oddziale Kierownictwo może wyznaczyć nagrodę dla tego uczestnika konkursu, którego praca została przekazana jako najlepsza do oceny Stowarzyszenia. Jeżeli Oddział sam nie może ustanowić takiej nagrody z braku funduszów, to mógłby poprosić o taką nagrodę osoby w parafii, które okazują żywe zainteresowanie dla Akcji Katolickiej Młodzieży.

Stowarzyszenie diecezjalne ustanawia nagrody dla najlepszych uczestników konkursu, których prace przekaże do oceny Związkowi. Nagrody Stowarzyszenia naszej diecezji, które będą rozdane na zjeździe delegowanych w r. 1939, będą ogłoszone w następnym numerze Młodego Polaka.

Związek wyróżni autorów trzech najlepszych prac konkursowych nagrodami następującymi:

1. J. E. Ks. Kardynała Prymasa.
2) Prezesa Związku.
3) Związku.

Zgłoszenie do konkursu.

W myśl regulaminu uczestnicy konkursu winni się zgłosić w Kierownictwie swojego Oddziału do dnia 15 grudnia. W tym celu musi Kierownictwo w początkach grudnia zaznajomić druhów na zebraniu ogólnym z regulaminem konkursu, który zawarty jest w broszurce p. t. „Konkurs religijny K. S. M. M."

Oddział winien zgłosić się do Stowarzyszenia do dnia 31 grudnia. Formularze do zgłoszeń tak do Kierownictwa jak i do Stowarzyszenia podane są w wymienionej wyżej broszurce.

Wychowanie fizyczne.

Jak zrobić narty w domu?

Narty składają się z płozy i więzby.

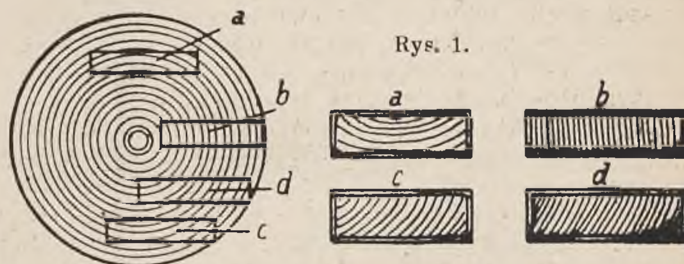
Płoza zrobiona z drzewa twardego i elastycznego, rozkłada ciężar narciarza na całą swą powierzchnię, umożliwiając mu utrzymanie się na wierzchu śniegu, przez swą spodnią gładką powierzchnię, zwaną ślizgiem, pozwala na krok posuwisty w terenie równym i pod górę, oraz na zjazd.

Długość i szerokość nart zależy przede wszystkim od terenu, w jakim mają być użyte, następnie od wysokości i ciężaru narciarza. Naogół należy dobierać narty typu górskiego, długości, odpowiadające wysokości narciarza z wyciągniętem ramieniem po przegub. Przy nartach nizinnych, dodawać do tej długości 5—8 cm.

Więźba łączy but narciarza z płozą. Właściwości dobrej więźby są następujące: ścisłe połączenie buta z płozą tak, aby narciarz mógł swobodnie poruszać nartą na wszystkie strony, bez obawy wysunięcia się buta z więźby, możność uniesienia obcasa ponad płozą, nawet do przyklęku na narcie.

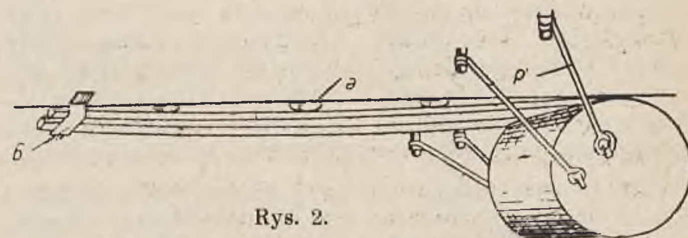
Kijki sporządzone są z drzewa lekkiego, elastycznego (leszczyny, jesionu, bambusu), zatknięte w śniegu po pachy mają sięgać wysokości barków narciarza. Do sporządzenia nart potrzeba: kawałka jesionu, względnie innego drzewa elastycznego (brzoza, akacja, jawor a nawet twarda sosna — wszystkie te rodzaje ustępują jesionowi), płytki żelaznej, kijków leszczynowych, rzemienia (gurtów), nieco narzędzi stolarskich i innych przedmiotów, znajdujących się nawet w najskromniejszym gospodarstwie.

Płozy z kloca jesionowego, ściętego zimą po stracie soków, wyrżnąć deski o wymiarach 3—4 cm. grubości i 9 cm. szerokości na przewidzianą długość narty. Przy cięciu zwrócić uwagę na przebieg słojów (rys. 1 a—d), najlepsze narty dostaniemy, wycinając płozę, jak na rysunku 1 a. Unikać, o ile możności sęków i słojów, wychodzących z płaszczyzny ślizgu i jego krawędzi, zwłaszcza w kierunku dzioba. Powierzchnię od strony kory stanowić będą ślizgi nart, układem słojów zbliżone i podobne do siebie. W tym stanie dopiero chroniąc przed deszczem, suszyć płozy naturalnie parę miesięcy, jednak nie pod bezpośredniem działaniem słońca, między płozy ułożyć listewki, aby powietrze dochodziło ze wszystkich stron.



Rys. 1.

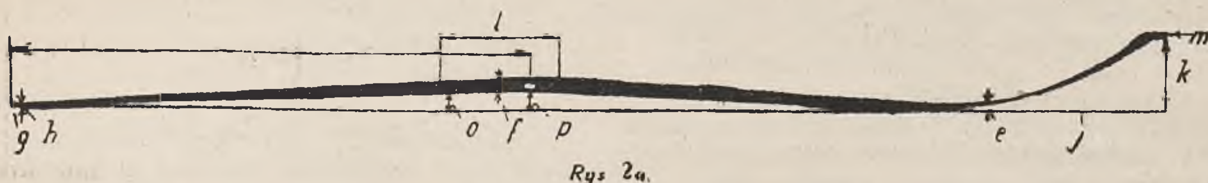
Po wysuszeniu drzewa przystąpić do obróbki: wyrysować w pośrodku oś narty, obrysować krawędzie, wyrównać wiórnikiem płozę z wierzchu do poziomu zaznaczonych grubości, pozostawiając kilka milimetrów, które znikną przy ostatecznem wykończeniu. Wyciąć w szerokości dziób od nasady aż do noska. Dziób należy nmieścić na tym końcu


Rys. 2.

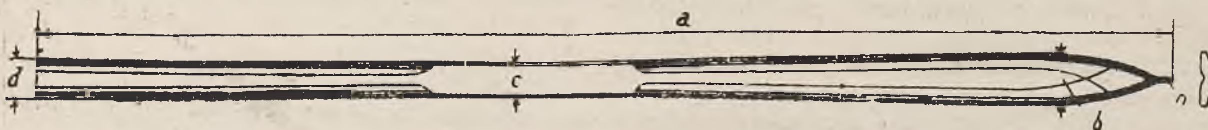
deski, który był skierowany ku korzeniowi drzewa rosnącego, jeżeli kloc z tej strony nie był o wiele grubszy.

Przy gięciu należy drzewo, zwłaszcza w miejscach gięcia, naparzać 15—20 minut wrzątkiem.

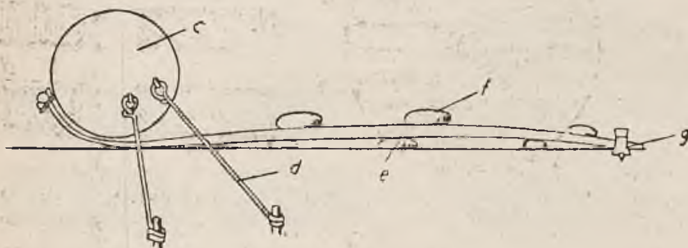
Wkładać do wody, albo też nakrapiać, względnie przykładać maczane w gorącej wodzie szmaty. Dobrym sposobem rozmiększającym drzewo jest pociąganie płozy ze wszystkich stron rozgrzanym terem aż do zupełnego nasycenia drzewa. Sposób ten impregnuje również płozę i czyni ją odporną na wilgoć. Naparzoną płozę ułożyć w odpowiednią formę (rys. 3). Klocek (rys. 3 c), beczkę względnie wyciętą z klocka formę, odpowiadającą wygięciu dzioba przymocować do ziemi przy pomocy dwóch sznurów (rys. 3 d) odpowiedniej długości. Płozę z podłożonymi już klockami (rys. 3 e) (większemi przy płozie miękkiej, mniejszemi przy płozie twardej), ze szczytem wygięcia w miejscu pod obcasem buta: 1·5, 3—3 cm. przygnieć ciężarkami (rys. 3 f), względnie tył pochwycić klamerką (rys. 3 g). Wszystkie wygięcia muszą być jednakowo wygięte. Płaszczyzny klocka i podkładek w miejscu styku z płozą muszą być jak najdokładniej poziome. Na formie tej pozostawić płozy przez 8—14 dni.



Rys 2a.



Rys 2b

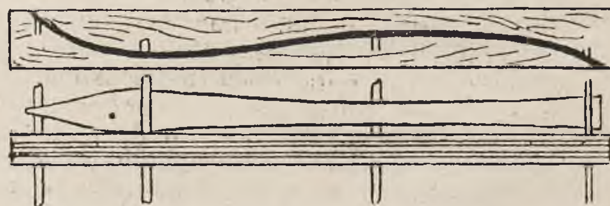


Rys. 3.

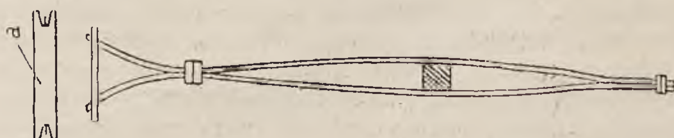
Dopiero po upływie tego czasu należy przystąpić do wycinania szerokości płóz, (przedtem ewent. jeszcze raz krótko mocząc i powtórnie krótko susząc) z pozostawieniem kilku milimetrów na końcowe oczyszczenie, przyczem należy pamiętać, aby oś płozy przebiegała dokładnie pośrodku. Małe zwichrowanie po wygięciu można poprawić przy wyrzynaniu szerokości. Odchylenia płaszczyzny ślizgu z linji osi ślizgu sprawdzić można przy pomocy równych klocków, które ustawione na ślizgu powinny kryć na siebie. Odchylenie poprawić przez napięcie płóz na formie wyrównywującej odchylenie.

Na powierzchni ślizgowej dokładnie pośrodku płozy, wyżłobić rowek głębokości około 0,5 cm., szerokości 1 cm. Rowek ten zaczyna się 5—10 cm. poniżej najszerszego miejsca płozy i biegnie aż do piętki. Przy nartach nizinnych robić rowki szersze. Ostatecznie wygładzenie płóz dokonać szkłem i papierem zdziernym. Krawędzie dolne — niezbyt ostro. Płozy z wierzchu i po bokach dziobem pociągnąć politurą i kraje obrysować z wierzchu znacznikiem.

Więźby: dwie płytki żelazne grubości 3 milimetrów, nazwane szczękami. Wymiar zależy od buta, do którego mają szczęki przystawać. Po przygięciu nie powinny wystawać więcej niż 3 i pół cm. nad płozą. Szczęki przyśrubować do płozy. Wysunąć więcej szczęki zewnętrzne: na prawej prawą, na lewej lewą. Szczęki bardzo łatwo samemu zrobić. Jak powinna wyglądać szczęka, objaśnia rysunek 9 (albo można zrobić, wyginając z jednej blachy albo też z 2 kawałków żelaza, drugi sposób praktyczniejszy, gdyż pozwala na przymocowanie szczęki w dowolnej szerokości na płozie, dostosowując do buta. Do szczęk są przymocowane rzemienie podwójnej grubości ze skóry możliwie grubszej. Rzemienie (są dwa rzemienie) połączone są ze sobą zapomocą sprzączki, o którą się również łatwo wystarać, albo można nabyć w żelaznym sklepie specjalne zatrzaski do rzemieni, które są bardzo praktyczne i pewne. (rys. 10). Rzemienie ze surowca podwójnego, założone na obcas, dopomagają przymocować but od tyłu, wtłaczając go w szczękę. Jeśli niema szczęk, można przybić rzemień albo mocną taśmę wprost do płozy i ściągnąć ją sprzążką na bucie. Celem silniejszego przymocowania buta do narty, należy ze skóry zrobić dwa paski szer. $1^1/_2$ cm. i zakończyć także sprzączkami. Paski mają służyć do przymocowania szpica buta do narty. Paski należy przewlec przez otwory w szczękach ponad szpic buta i zapiąć.



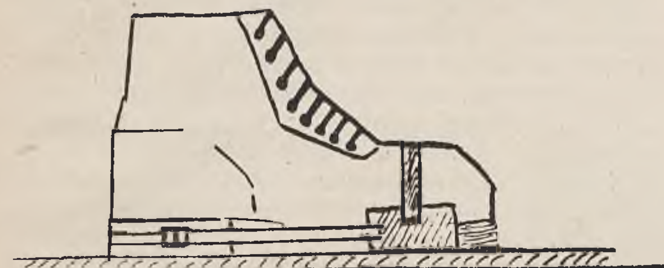
Rys. 5

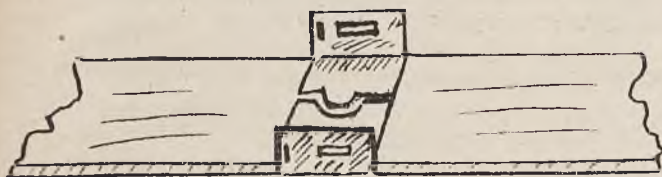


Rys. 6.

Przód buta nie powinien wychodzić więcej niż 1 cm. przed szczękę. Na narcie pod butem przybić kawałek blachy, linoleum lub gumy, żeby śnieg się

nie lepił do buta. Buty brać mocne i luźne, żeby móc nogę dobrze owinąć. Jeżeli to jest zwyczajny trzewik i ma podeszwę na brzegu półokrągłą, to dobrze jest na nią nabić kawałki sztywnej skóry w miejscu, gdzie się ze szczęką styka. W celu uchronienia podeszwy od zginania przez szczękę, przybijają na nią skówki metalowe.

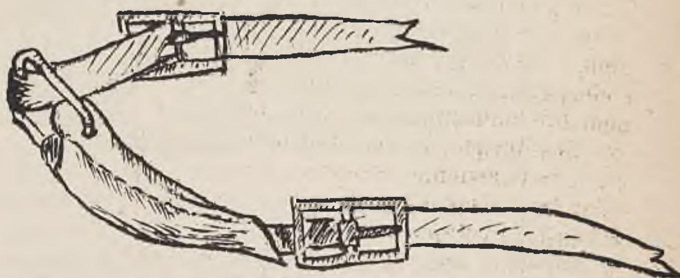

Rys 7


Rys 8

Rysunek 7 objaśnia jak ma być przymocowany but do narty, zaś rysunek 8 dopasowanie więżby do płozy. Rysunek 10 przedstawia praktyczny zatrzask do rzemieni.

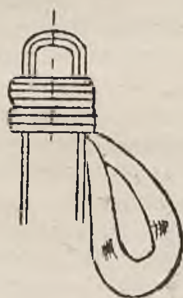
Kijki. (rys. 11). Najstosowniejszym materiałem na kijki jest leszczyna, jesion lub podobne rodzaje drzewa giętkie i lekkie. Kijek prosty, nie gruby ponad 2—2.5 cm. Na górnym końcu, zwykle grubszym, umocować rzemień (gurt) szerokość 2 cm., długości około 25 cm. (rys. 12). Nałożone na szczyt kijka obydwa końce rzemienia, przybić od góry gwozdzikiem i owinąć na rękojeści kijka sznurkiem, względnie drutem miedzianym. Od spodu kija wbić gwóźdź (rys. 13) względnie wkręcić śrubkę, główkę odpiłować, poczem zaostrzyć. Na długość wbitego gwoździa, względnie śróbki okręcić kijek drutem. Gwóźdź, względnie śrubka wystaje z kijka 3—5 cm. i tyleż tkwi w kijku. Pętlę rzemienną na główni kijka można zastąpić zwykłym sznurkiem, przewleczonym przez dziurkę, zrobioną około 6 cm. poniżej szczytu kijka (rys. 14). Talerzyk (rys. 15) sporządza się z prętów leszczyny, wikliny, brzozy,


Rys 9


Rys 10

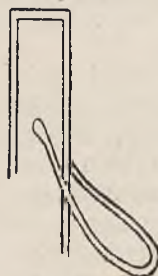
trzciny grubości 8—10 mm., długości około 40 cm. Miejsce łączenia się prętów przyciąć, nałożyć na siebie, owinąć drucikiem i zbić gwoździami (rys. 15 b). Obwód talerzyka połączyć najmniej w czterech przeciwległych miejscach rzemykiem ze skóry surowcowej (rys. 15 a), który przechodzi przez otwór w kijku 8—12 cm. ponad końcem grota (rys. 13 a). Rzemyk przymocować do obwodu talerzyka gwoździkami (rys. 15 a), kijek pociągnąć pokostem.

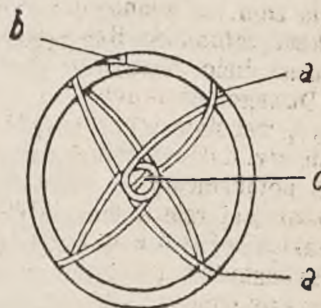

Rys. 11


Rys. 12



Rys. 13


Rys. 14



Rys. 15

Kurs narciarski. Ogłoszony w poprzednim n-rze „Młodego Polaka“ i „Posłańcu A. K.” kurs narciarski odbędzie się w Ptaszkowej. Kurs trwać będzie 2 tygodnie w czasie od 16 stycznia do 14 lutego 1939 r. zależnie od dobrych warunków śnieżnych. Dokładny termin i warunki podamy w następnych numerach „Mł. Pol.“

Ogłoszenie. Są do sprzedania instrumenty muzyczne w dobrym stanie na orkiestrę dętą (obsada 10 osób). Zgłoszenia kierować na adres:

Jan Podobiński, P o l n a, p. loco.

Na cele Stowarzyszenia złożył Ks. Proboszcz Bury Józef z Nowego Sącza kwotę 20 zł. — Serdeczne Bóg zapłać.

Nasza scena

(WYSTĘP)

Niezmiernie ważną rzeczą przy występie jest nastrój panujący w garderobie i za kulisami jak nie mniej sharmonizowanie gry z pracą zakulisową. Gdy chodzi o nastrój, to nawet przy wystawianiu poważnych sztuk, winien być w garderobie pogodny i wesoły. Swobodne bowiem nastawienie aktora, które winno być wynikiem dobrze opracowanej roli, ułatwia mu odegranie tejże przed widzami, zły humor natomiast, atmosfera ciężka apatyczna utrudniają grę zarówno roli wesołej jak i roli poważnej. Pogodę nastroju winien do garderoby wnieść przede wszystkim sam reżyser, który będąc bezwzględnym, a nieraz nawet ostrym i cierpkim na próbach, teraz przed samym występem lub podczas niego musi pokazać wesołe oblicze dowodzące, że jest pewnym pomyślnego wyniku przedstawienia. Pewność ta udziela się aktorom i dzielnie wspomaga w grze. Mówiąc o nastroju w czasie występu nie można pominąć przyjętego tu i ówdzie „po cichu" zwyczaju lekkiego podchmielenia sobie czupryny przed samą grą. Zwolennicy tej praktyki twierdzą, ze gdy się „kropnie" jednego lub dwa kieliszki wódki, to gra bezwarunkowo lepiej idzie. Nie podchodząc zupełnie do sprawy od strony moralnej czy zdrowotnej musimy jednak na podstawie łatwych do obserwacji przykładów stanąć na stanowisku, że alkohol wypity przed grą na scenie, wychodzi zawsze na jej niekorzyść. — Prawdą jest, że aktor po kieliszku wódki występuje śmielej i może mówi głośniej, ale z drugiej strony bardzo łatwo wpada w przesadę, gra nerwowo, ma specjalny, właściwy ludziom sztucznie podnieconym wyraz twarzy, nietrzeźwy blask oczu i psuje tymi właściwościami piękno sztuki. Bardzo często się zdarza, że alkohol wypity sprawia wręcz przeciwne skutki, niż aktor miał na celu, a mianowicie sprowadza otępienie i ciężkość członków. Rzecz jasna, iż wtedy aktor musi grać dużo gorzej niż nie biorąc do ust alkoholu. Dlatego też pragnąc, by nam najlepiej wypadały przedstawienia nie pijmy nigdy przed występem alkoholu. Natomiast postarajmy się o inne środki pomocnicze.

Znaną jest rzeczą jak zespół męczy się i poci podczas gry. Ledwie tylko kurtyna spadnie, a już aktorzy oglądają się na wodę do picia. Pijąc zimną wodę zaziębiają się i chorują (autor artykułu zna kilka takich wypadków). Łatwo można uniknąć tak przykrych skutków. Wystarczy w garderobie przygotować dostateczną ilość chłodnej herbaty, a przynajmniej przegotowanej wody zaprawionej sokiem owocowym. Koszt minimalny, o wiele niższy niż cena alkoholu, a pożytek bez porównania większy.

Gdy chodzi o sharmonizowanie zakulisowej pracy z grą zespołu, to przede wszystkim należy pamiętać, że podczas aktu istnieć musi między zespołem grającym na scenie, a reżyserem i osobami pomagającymi za dekoracją ścisły związek. Brak tego związku jest nieraz przyczyną napozór drobnych, ale w gruncie rzeczy kardynalnych i ośmieszających zespół błędów. Ot z praktyki wziętych przykładów. Żołnierz ma polec od kuli zaczajonego wroga. Żołnierzowi wypada w roli w tej chwili paść na ziemię, więc pada ale strzał z za sceny słychać dopiero moment później, albo też żołnierz czeka na tę swoją śmierć, którą jakoś nie widać, słychać natomiast coraz natarczywsze wołania szeptem i półgłosem „no strzelaj że już, strzelaj już! już!". Jasnym jest, że efekt zepsuty. Pastuszek grający w „Jasełkach" zachwyca się: „Ach jaka piękna zorza, co to za blaski co tak biją z nieba" i prawie skończy tę partię roli, a dopiero wtedy oczom widzów pokazuje się zapóźno zainscenizowane sztuczne światło. Albo jeszcze: Chłopiec ma rzucić kamień do wody, która niby płynie poza dekoracją. Chłopiec zamierza się rzucić kamień i najpierw słychać jak ten kamień spada za kulisami na podłogę, a potym dopiero spóźniony plusk wody. **Druh Bronek.**

Niech ognie zapłoną.

Od kilku lat na terenie pewnych Okręgów, a od zeszłego roku na terenie całego prawie naszego Stowarzyszenia weszło w życie palenie ogni na szczytach gór lub wogóle na najwyższych najwidoczniejszych miejscach w parafii w przeddzień Święta Młodzieży. — Piękna to rzecz.

Szczyt górski to symbol szczytnej idei jakiej służymy, ogień zaś to znak oświaty jaką mamy szczepić dziś na wsi, a także znak braterskiego naszego współżycia. Przy ognisku skupia się bowiem rodzina cała i tutaj swobodnie bez obawy wynurza swe myśli, kreśli plany na przyszłość.

Druhowie! Teraz właśnie nadchodzi Święto Młodzieży. Teraz pokazać się mamy społeczeństwu nazewnątrz przez defilady, pochody, akademię. — Pamiętajmy, by w program naszej uroczystości z okazji Święta Młodzieży wpleść także palenie sobótki w sobotę 12 listopada wieczorem. Poprośmy Księży Asystentów, by nam urządzili spowiedź godzinę wcześniej, a my wieczór kiedy tylko zmrok ogarnie ziemię rozpalmy na szczytach gór, a gdzie ich nie ma to na najwidoczniejszych miejscach naszą jesienną sobótkę. Będzie ona także dobrym środkiem propagandowym dla chłopców do nas nie należących. Zachęceni płonącym ogniskiem zbliżą się do nas, a my będziemy im mogli wyjaśnić cel tych sobótek, a przytym cel naszej Organizacji.

Pamiętajmy więc. — Kiedy sobotni wieczór zmrok ogarniać pocznie senną ziemię niech na wszystkich widocznych miejscach naszych miasteczek, wiosek i osiedli zapłoną ognie tak jak na Jasnogórskich murach rozpaliły się pochodnie w niezapomniany wieczór widowiska plenerowego na Zlocie.

Niech wszyscy widzą, że otwarcie wstępujemy na wyżyny i siejemy nie ciemność, jeno światło.

Wezwany do apelu przed sąd Najwyższego

Śp. Druh JÓZEF SARATA

członek K. S. M. M. w Zbyszycach.

Był to wzór sumienności i poświęcenia dla sprawy Bożej. Jakże się cieszył, że będzie mógł oddać swe serce Jasnogórskiej Królowej w czasie zlotu. Niestety Bóg inaczej zarządził. Parę dni przed odjazdem na zlot, przyszedł do mnie — pisze Ks. asystent — i ze łzami w oczach oświadczył, że jechać nie może, bo czuje się chory. Bóg jeden wie, ile go ta ofiara kosztowała. Za trzy tygodnie wynagrodziła tę jego ofiarę Matka Najśw., bo powołała go przed Swoje Oblicze już na zawsze. Odszedł od nas 19 października 1938 r., opłakiwany przez wszystkich. — Polecamy duszę jego miłosierdziu Bożemu.

Wydawca: Katol. Stow. Młodzieży Męskiej. **Redaktor odpowiedzialny: Ks. Wład. Lesiak.**

Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.